Rok XLI | Niedziela 5 sierpnia 1934 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 31

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik* i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

PARAFJA ŻYWA

Wbrew ogólnemu zwyczajowi Gazeta Kościelna prawie nie ma t. zw. artykułów wstępnych. Może to i dobrze. W takim wstępnym artykule jest często tylko jakieś jednodniowe hasło, jakieś szumne „fervorino", a potem ciągle znowu inne hasło, znowu dawka ogólników. Czasem jednak trzeba wysunąć jakieś hasło, dać jakąś rzecz w artykule „naczelnym", podkreślić ją, uwypuklić przez to właśnie.

Słowa napisane dzisiaj w tytule, mogłyby być podatnym materjałem do płomiennego artykułu naczelnego, możnaby około nich ułożyć cały stos ogólników, podpalić kaznodziejskim ogniem, to wszystko razem dałoby piękny, może nawet wzruszający widok.

Tymczasem słowa te dano tylko dlatego jako tytuł artykułu naczelnego, by tem silniej zwrócić uwagę na samą sprawę. A sprawa ważna bardzo, zbyć jej ogólnikami nie można, zasługuje na poważne omówienie.

O żywej parafji napisał niezmiernie głęboki i ciekawy list pasterski JE. X. Kardynał A. Hlond dn. 1. marca 1933 r. „O życiu parafjalnem" (osobne wydanie: Płock, Dobra Prasa). List ten może zbyt szybko przeszedł przez sito komunikatów prasowych, może za mało wzięto go pod uwagę, myślano może, że to tylko list pasterski do odczytania parafjanom. Nie miałem niestety możności dokładniej zbadać, czy jakieś towarzystwo kapłańskie, jakiś kurs duszpasterski w Polsce wziął ten list „O życiu parafjalnem" za przedmiot naukowych studjów. Ale zato potwierdzenie słuszności i aktualności tez JE. X. Kard. Hlonda i szerokie naukowe omówienie zagadnienia znalazłem w świeżo wydanej książce p. t.: „Die lebendige Pfarrgemeinde" — (parafja żywa). (Verlag des Wiener Seelsorge-Institutes, 1934 Wien I., Stephansplatz 3, stron 111 in 4-o, cena 2.30 zł.).

Książka ta to pamiętnik-sprawozdanie z kursu duszpasterskiego urządzonego na temat: „żywa parafja" we Wiedniu w dniach 26—29 grudnia 1933. W kursie brało udział 180 księży austrjackich i czechosłowackich, a pamiętnik jest już drukowany w piątem wydaniu. To także coś mówi o ważności sprawy.

Przez krótkie omówienie treści tego pamiętnika chcę zwrócić uwagę najpierw naturalnie na sam pamiętnik i na wyżej wspomniany list pasterski JE. X. Kard. Hlonda, ale poprzez to wszystko i nadewszystko na samo zagadnienie.

Wiedeński Instytut Duszpasterski zmierzał przez urządzanie tego kursu do ożywienia konkretnych parafij. Od tego ożywienia zależy ogromnie wiele, zależy cała nasza praca duszpasterska a także... przyszłość wielu dusz i świata. Stosunki współczesne zmuszają duszpasterzy do skierowania się w tę właśnie stronę: zajęcie się życiem parafji własnej, oparcie się o parafję.

Czy istnieje jeszcze parafja? Czy istnieje parafja w mieście? Co my rozumiemy pod tem słowem: parafja, co rozumie przeciętny katolik? Co mówi o tem prawo, a jak to wygląda w życiu? Czem jest parafja jako organizacja, jako podstawowa komórka organizacyjna Kościoła? Ile pytań, tyle jaskrawych rakiet, które rzucone na zaciemniony horyzont naszych zwyczajów i wyobrażeń budzą nas do szukania odpowiedzi. Pewną pomoc w tem szukaniu da nam pamiętnik kursu wiedeńskiego.

Podstawowe zasady rozważał X. Prof. Dr. Pius Parsch w referacie pt. „parafja jako mysterium". Przed wojną najważniejszem hasłem duszpasterstwa były słowa: duszpasterstwo inteligencji. Potem, po wojnie za najważniejszy problem uważano: duszpasterstwo robotników. Z większą słusz-

nością dzisiaj możemy powiedzieć, że królewskim problemem duszpasterstwa jest: żywa parafja.

O kontakcie z parafjanami mówiono w teorji już dawniej, mówiono także o organizacji parafjan. Dzisiaj trzeba mówić o czemś wyższem: nie organizacja tylko, ale: organizm żywy. Organizacja pomaga wiele, organizm daje i zachowuje życie. X. Dr. Parsch rozwija potem dwie zasadnicze myśli: życie - wspólnota: Gemeinschaft. Wykład jego podam osobno w obszerniejszem streszczeniu, gdyż na 20 stronach druku zawiera świetnie ujęte podstawy nowego duszpasterstwa, z któremi i nam trzeba się zapoznać.

Inne wykłady na tym kursie były jakby uzupełnieniem i rozwinięciem myśli podanych przez X. Parscha. X. J. Niedermoser, proboszcz miejski, mówił na temat: „das innere Werden der lebendigen Gemeinde vom Altare her“ — „ołtarz wewnętrznem ogniskiem ożywiania się życia parafjalnej wspólnoty“. Ołtarz i kościół parafjalny muszą tak być urządzone, by spełniały ten swój najwyższy cel: żywa parafja. Miejsce święte, na którem spełniają się święte tajemnice, nabożeństwa, sakramenta — musi być otoczone szczególniejszą opieką proboszcza. Wszyscy parafjanie muszą żyć z parafją, a więc także chorzy przez Apostolstwo Chorych, a więc także dzieci, robotnicy należący do ubezpieczalni społecznych, biedni przebywający w przytułkach i t. d. Święto „poświęcenia kościoła“ musi być obchodzone jako święto żywej parafji. Żywa parafja to także żywe miłosierdzie zorganizowane parafjalnie: od parafjan do proboszcza, od proboszcza do parafjan.

X. Prałat Fr. Gessl mówił na temat, tak żywo omawiany w naszej G. K., „proboszcz jako wódz“. X. Gessl mówi tu raczej o „przewodniku“, niż o wodzu, o przewodniku takim, jakiego mają turyści w górach. Trzeba znać swoją parafję, jej dzieje, jej ludzi obecnych. Proboszcz musi wiedzieć, dokąd ma prowadzić parafjan, jak ich prowadzić. Przewodnictwo do niego należy.

X. J. Schmid, proboszcz, miał do omówienia sprawy bardzo zawikłane: „zewnętrzne ukształtowanie budowy żywej parafji“. Temat trudny, niebezpieczny, nawet „schrecklich“, gdy się pomyśli, że wiele organizacyj już lub jeszcze istnieje, inne powstają, każda chce być samodzielną, wzgl. zależy od jakiejś centrali.

Wyjście z trudności widzi X. Schmid w rozwoju życia liturgicznego, parafjalnego i w organizacjach stanowych, które najłatwiej ująć we wspólnotę parafjalną. Organizacje powinny łączyć się z parafją, z proboszczem, w domu parafjalnym czy nawet na probostwie zbierać się przynajmniej czasem na zebrania. W każdym razie musi w parafji istnieć jako organ proboszcza: sekretarjat lub wydział parafjalny, jednoczący w sobie do celowej współpracy przedstawicieli organizacyj religijnych istniejących i działających na terenie parafji. W tym kierunku idzie już teraz Akcja Katolicka.

Drugą trudną sprawą w związku z ożywieniem parafji jest zagadnienie: „rodzina w duszpasterstwie parafjalnem“. Uczony badacz O. Dr. P. Schmitz S. V. D. wyjaśniał, jak rodzina jest podstawową komórką kościoła, jak parafja powstaje z rodzin, nie z parafjan pojedynczych. Rodzina jest pierwszem ogniskiem życia nadprzyrodzonego. Uwagi i rozważania O. Schmitza w tej materji są bardzo ważne, tem bardziej, że dzisiejsza rodzina jako pojęcie i jako komórka społeczna straciła charakter nadprzyrodzony, że sami duszpasterze już nawet nie odczuwają tego charakteru rodziny. Właśnie rodzina stanowi o parafji, jako organizmie żywym, żyjącym życiem nadprzyrodzonem. Organizacje nie mogą rozbijać rodziny. Organizacje stanowe najlepiej zachowują ducha rodzinnego.

Jednem ze zjawisk ożywienia parafji jest ruch konwersyjny: wracają ci, którzy wystąpili z parafji. O. P. Bichlmair J. S. podawał praktyczne wskazówki, jak duszpasterze mają z nimi postępować w kontakcie osobistym, X. A. Bauer mówił o ogólnych środkach duszpasterskich wobec zbiegów i nawróconych.

Znany autor dzieł z zakresu teorji duszpasterstwa nowoczesnego X. L. Engelhardt, mówił o „Osiedlach Bożych (Gottessiedlungen) i kościołach zakonnych w organizmie parafji“. Podał wiele ciekawych uwag, jak np. tę, że jednym z największych reformatorów duszpasterstwa wielkomiejskiego był Józef II, któremu 31 na 78 parafij wiedeńskich zawdzięcza swoje powstanie. Po jego śmierci powstało do tego czasu tylko 22 parafij. Żywa parafja sięga terenowo tak daleko, jak daleko sięgają parafjanie żyjący w łączności organicznej z parafją. W wielkich parafjach można podołać obowiązkom kancelaryjnym, dopilnować nauczania religji w szkołach, kazań, nabożeństw w niedzielę, ale napewno większość parafjan nie będzie żyła z parafją. O tem życiu świadczy uczestnictwo w Ofierze Mszy św. i przyjmowanie Sakramentów, a to jest możliwe tylko w kościele, a jest wiele kościołów, które nie pomieszczą nawet części swoich parafjan.

Powstają więc tak zw. „osiedla Boże“, tworzy się miejsca, w których osiedla się Bóg, by mieć bliższą i łatwiejszą styczność z wiernymi. Prosty, skromny lokal - fabryka, sala duża, kościół zakonny, kaplica z przybudówką — przy nich kapłan, który ma opiekę duszpasterską nad określonym terenem, należącym pozatem do parafji w sprawach ogólnych. Kościoły zakonne, istniejące przy nich organizacje świeckich mają przygotowywać katolików do życia parafjalnego, ale nie wyrywać ich z tego życia, lub rozbijać parafję. Kościołom zakonnym leżącym na terenie parafji przydziela się ewentualnie pewien teren do obsługiwania duszpasterskiego, zawsze pod kierownictwem proboszcza, w łączności z całą parafją. Kapłani wszyscy — zakonni i świeccy, duszpasterze, katecheci, profesorowie — muszą poczuwać się do obowiązku współdziałania w ożywieniu parafji, skoro... tego domagamy się od świeckich, którzy mają stać się apostołami w hierarchicznem apostolstwie.

W dyskusji poruszono wiele ciekawych i nowych spraw. Jeden z uczestników zaznaczył, że duch kursu był prawdziwie „katolicki“, to jest: otwartem, szerokiem sercem przyjmowano nowe myśli, które świadczą o czemś, coby można nazwać przewrotem w duszpasterstwie.

Kurs w swoim całym przebiegu usiłował zaraz wprowadzić w czyn postawioną przez siebie zasadę stworzenia żywej wspólnoty; były więc: wspólne nabożeństwo, kazanie, śpiew chóralny, brewiarz chóralny, wspólny stół. Oprócz wykładów były jakby reportaże z pracy w szczególniej trudnych parafjach..

Sprawozdanie to, z konieczności tylko pobieżne, niech jednak zachęci nas do głębszego i żywszego zajęcia się zagadnieniem parafji żywej. *X. Lector.*

ODEZWY W SPRAWIE POWODZI

Powódź w Małopolsce zachodniej stała się już sprawą ogólnopolską i europejską. Jest to jakby wielka próba sprawności działania naszego państwa, działania władz państwowych, organizacyj społecznych, całego narodu. Jest to także pod pewnym względem wielkie zagadnienie religijno - duszpasterskie, próba sprawności, egzamin żywotności ruchu katolickiego w Polsce, egzamin katolickiej dobroczynności.

W głębokiem poczuciu doniosłości tej chwili, wielkości tej próby podajemy w tym numerze Gazety Kościelnej wybór dokumentów odnoszących się do sprawy powodzi. Ponawiamy naszą usilną prośbę, skierowaną do PT. Czytelników w numerze poprzednim, o nadsyłanie artykułów z uwagami i spostrzeżeniami, sprawozdań z akcji i t. d., byśmy mogli dać możliwie najpełniejszy obraz działalności katolickiej wobec powodzi. Uważamy, że do tego obowiązuje nas historyczna odpowiedzialność za nasz udział w akcji ratunkowej.

Dla historji notujemy tu wyjątki z niektórych dokumentów. Na pierwszą wieść o katastrofie powodzi odbyło się w Warszawie zebranie członków Rządu, na którem postanowiono udział rządu w akcji ratunkowej i ustalono skład komitetu ogólnopolskiego i tekst odezwy, która brzmi:

Straszliwa klęska dotknęła południowe, ludne i najpiękniejsze powiaty Rzeczypospolitej. Setki kilometrów ziemi, położonej wzdłuż rzek i potoków górskich, zalane zostały przez szalejący żywioł powodzi.

Zniszczył on plony i domostwa, porwał ciężko zapracowany dobytek mieszkańców wsi i miast, pozrywał mosty, uszkodził drogi i tory kolejowe, pochłaniając ponad setkę istnień ludzkich.

Nad zalanemi wodą terenami unosi się widmo nędzy.

Czyje serce nie zadrży w tym tragicznym momencie? Kto pozostanie obojętnym w obliczu bólu i głodu wielu tysięcy ofiar tej olbrzymiej katastrofy?

Świadomość ogromnych rozmiarów klęski, świadomość biedy ludzkiej i poczucie solidarności narodowej z mieszkańcami zalanych terenów — nakładają na nas twardy mus i szczytny obowiązek przyjścia tej ludności z pomocą.

Akcja władz państwowych i całego społeczeństwa zjednoczyć się powinny w jednym wspólnym wysiłku ratowania powodzian.

Dla przeprowadzenia tej akcji pod wysokim protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego utworzony został ogólnopolski Komitet pomocy ofiarom powodzi; w najbliższych zaś dniach powołane będą komitety wojewódzkie i lokalne.

Warszawa, d. 18 lipca 1934 r.

Prezydjum ogólno-polskiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi:

Prezes: dr. Stefan Hubicki; wiceprezesi: dr Stanisław Jurkiewicz, inż. Czesław Klarner; skarbnik: dr. Henryk Gruber; sekretarz jeneralny: Gustaw Zieliński.

Rząd zajął się gorliwie sprawą powodzi, przeznaczył znaczniejsze sumy na doraźną pomoc. Rozmaite instytucje państwowe, finansowe ze swej strony także przydzieliły pewne fundusze, urzędnicy opodatkowali się samorzutnie na rzecz powodzian.

Dnia 22 lipca br. ukazała się odezwa Episkopatu Polski, która już całkiem wyraźnie wskazuje na to, jaka rola przypada Kościołowi Katolickiemu w Polsce w sprawie powodzi.

Niepamiętna klęska stoczyła się z naszych pięknych gór na wielką połać kraju. Pustosząca powódź zalała rozległe okolice pokryte dojrzewającem żniwem. W odmętach ginęło życie i mienie. Przed spokojną, pracowitą ludnością stanęło widmo głodu. Bez jakiegokolwiek zaopatrzenia wracają powodzianie do obalin swych domowisk, na zagony zamulone, na których przepadła ich całoroczna praca.

Ta katastrofa nakłada na nas obowiązek nadzwyczajnego wysiłku i doraźnej pomocy. Pobudki wiary i braterstwa chrześcijańskiego powinny stworzyć wielkie dzieło modlitwy i ofiary na rzecz nieszczęśliwych. W roku jubileuszowym nie moglibyśmy zewnętrznym czynem lepiej wyrazić Zbawicielowi swego hołdu i wdzięczności, jak śpiesząc z pomocą tym, którzy przez swą niedolę stali nam się w szczególniejszy sposób bliźnimi.

Najmilsi, składajcie datki na powodzian! Współpracujcie z komitetami pomocy! Popierajcie ich akcje i zbiórki! „Obfitujcie ku wszelkiemu uczynkowi dobremu"!

Szczególną składkę na powodzian zarządzamy we wszystkich kościołach na niedzielę dnia 5-go sierpnia. Zapowie ją i przygotuje duchowieństwo parafjalne i zakonne. W imię Chrystusa Odkupiciela wszyscy złożymy w ten dzień swą jałmużnę jubileuszową na nieszczęśliwych braci. Rządcy kościołów odeślą te ofiary zaraz do właściwej Kurji biskupiej.

„Wody mnogie nie mogą ugasić miłości" braterstwa, z którą się „potrzebom świętych udzielać" mamy.

Dnia 22 lipca 1934 roku

Oprócz tej wspólnej odezwy całego Episkopatu poszczególni XX. Biskupi Ordynarjusze wydali osobne rozporządzenia diecezjalne. J. E. X. Bp. Tymieniecki pisze:

„Miłość bliźniego nakazuje nieść nieszczęśliwym natychmiastową pomoc. Solidarność narodowa o to też się upomina. Rozum mówi nam: „co ciebie dziś, to mnie jutro spotkać może".

Wobec tego z całą siłą przekonania zwracam się do Was, Ukochani Diecezjanie, o okazanie pomocy naszym współobywatelom.

Najmniejsze nawet ofiary otrą niejedną łzę, uratują niejedno życie ludzkie. Wiem o tem, że i Wy cierpicie niedolę, lecz niedola Wasza nie może być nawet porównana z nędzą Małopolan.

Rząd Rzeczypospolitej wiele czyni, aby zapobiec tej nędzy, lecz sam, bez pomocy współobywateli, nie może zaspokoić wszystkich potrzeb. Współpracujcie przeto wszyscy w miarę sił i możności w Komitetach niesienia pomocy powodzianom, jakie się tworzą na terenie całej Rzeczypospolitej".

Arcybiskup krakowski X. Metropolita Sapieha wydał odezwę, w której w wymownych słowach przedstawia sytuację powodzian i wzywa wiernych do okazania im pomocy. Odezwa kończy się następującym zwrotem:

„Ciężki i tak bolesny cios, jaki spadł na nas, musi wywołać nietylko naprawę materjalną szkód, ale zarazem być bodźcem do moralnej przemiany. W odmętach wzburzonych fal wodnych utonąć muszą wszelkie wzajemne swary i niezgody. Na jęki boleści nędzarzy powinniśmy odpowiedzieć potężnym głosem współczucia i społecznej miłości. Zatrzeć trzeba dawne porachunki, wygnać wszystko co rani wzajemnie, co ma znamiona nieprawości lub nienawiści. Jedną musimy mieć myśl, jeden cel przed oczyma: ulżyć nędzy braci naszej, naprawić szkody wyrządzone, podnieść ducha. Wlać musimy w ofiary nieszczęsnej klęski ufność w przyszłość i silne przekonanie, że państwo polskie otacza wszystkich sprawną i dobroczynną opieką".

Przerażająca klęska powodzi dotknęła w największej mierze diecezję tarnowską. Prawie trzy czwarte diecezji jest kompletnie zrujnowane. Nad ludnością unosi się widmo głodu, nędzy i chorób epidemicznych. Katastrofa bez granic i miary. Arcypasterz diecezji, X. Biskup Lisowski objeżdża miejsca klęski, przeprawia się łódkami do okolic odciętych wodami i przywozi żywność i słowo pociechy. W kościołach prócz modłów błagalnych o odwrócenie straszliwej klęski odprawiają się nabożeństwa za ofiary katastrofy. Duchowieństwo z narażeniem własnego życia pełni akcję ratowniczą i opiekuje się bezdomnymi.

Oto wzruszające orędzie, wydane przez JE. X. Bp. Lisowskiego:

Orędzie JE. X. Biskupa Lisowskiego

Ukochani moi!

Bardzo ciężko doświadczył nas Pan Bóg.

Klęska powodzi, jakiej nawet najstarsi nie pamiętają, nawiedziła nas. Rozszalałym pędem płynęły wezbrane rzeki i potoki, zalały — jak potop — trzy czwarte Diecezji tarnowskiej, niszcząc po drodze wszystko.

Obraz grozy i zniszczenia. Mnóstwo domów ze szczętem zniesionych wraz z fundamentami, większość zalanych, podmulonych, zamokłych, z rozwalonemi kuchniami i piecami, nie nadaje się wprost na mieszkanie. Ogrody, sady, pola przywalone nasypem mułu i kamieni, mosty pozrywane, szyny kolejowe wiszą w powietrzu, zboże w snopach porwane i uniesione. Bydło i dobytek w znacznej części stały się pastwą straszliwego buntu rozhukanych wód. — A tragedja tem większa, że szalejący żywioł, nagłym swym zalewem, waląc nagromadzonemi belkami i głazami, pochłonął w swych odmętach też wiele ofiar z życia ludzkiego. I byłoby tych ofiar niepomiernie więcej, gdyby nie dzielna i bohaterska pomoc naszego drogiego wojska, saperów, policji, straży ogniowej, skautów i wielu, wielu, z nadludzkim wysiłkiem ratujących, ochotników. Jak dzielni żołnierze, mimo chłodu i głodu, trwali dzień i noc na swych posterunkach z narażeniem życia własnego! A byli i tacy bohaterzy, którzy ratując innych życie i mienie, sami tonąc, złożyli swe życie w ofierze. O, błogosławiona to śmierć! Jeżeli kubek wody podany spragnionemu nie będzie bez nagrody, to za taką bezgraniczną ofiarę po bożemu nagrodzi im Bóg. Cześć ich św. pamięci!

Jako Pasterz tej, tak wielkiem nieszczęściem nawiedzonej Diecezji, składam z głębi serca gorącą podziękę za ratunek, doraźną pomoc i współczucie Komitetom powiatowym i lokalnym, Drogiemu Duchowieństwu, Panom Starostom, Władzom wojskowym i kolejowym, Lotnikom, Prasie i Radju Polskiemu i wszystkim tym, którzy datkiem czy dobrem słowem osładzali nędzę nie do opisania, łagodzili ból i otarli niejedną łzę.

Gdy spojrzę dziś na moją biedną Diecezję, to widzę w niej prawdziwy padół płaczu i dolinę łez. Ludzie, niedawno zamożni, stali się dziś nędzarzami i żebrakami. Ani domu, ani chleba, ani ubrania, ani zaopatrzenia na zimę, ani paszy dla bydła, ani zboża na zasiew. Widziałem, jak osłupiałemi z przerażenia i bólu oczyma patrzyli na fale, które pokrywały chałupinę i resztki dobytku. Płakać już nie mogli. A jak mocno byli przywiązani do tego mienia swego, to świadczą fakty, że przemocą trzeba było ich usuwać z już całej niemal zatopionej chaty. Trzy godziny stał pewien gospodarz w wodzie po szyję i trzymał głowę krowiny, by nie utonęła. Przyszła pomoc. Trzeba było siłą go oderwać i wynieść z chaty. A jak był szczęśliwy, gdy żołnierze na pontonach uratowali tę jedyną jego żywicielkę. Trzeba było to widzieć i słyszeć te jęki żałosne kobiet i dzieci i ryk bydła, by mieć pojęcie o katastrofie. — Grozi nędza, głód i zaraźliwe choroby. Gdyby nie wiara, rozpaczby nas ogarnęła.

O Biedacy moi, ja, Wasz Pasterz, wraz z Wami boleję i żywo współczuję i błagam Boga i Matuchnę Bożą zaklinam o zmiłowanie nad nami.

Nie rozpaczajcie! Tego nam wierzącym nie wolno. Bóg zawsze jest Ojcem; czy błogosławi, czy karze. Niezbadane Jego plany i wyroki. On, który ma pieczę o ptaszkach i lilje zdobi i o Was nie zapomni. Im nędza dotkliwsza, tem pomoc Boża bliższa. — On zasmucił, ale i On pocieszy. Zobaczycie. Ojciec nie zniesie płaczu Swych dzieci. Karze, ale nie dla płaczu, jeno dla poprawy. Snać, Ukochani moi, zalew naszych grzechów wyprzedził zalew wód. — Wglądnijmy w głąb naszych dusz, wołajmy: „Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy“ — a skruchą da się przejednać Bóg.

Nie płaczcie, Biedacy moi, — oto widzicie, już Bóg zesłał dobre serca, które o Was pamiętają i nie opuszczą Was. Zawiązał się Komitet pomocy w całem Państwie, są Komitety powiatowe i lokalne. Arcypasterze całej Polski z J. Em. Prymasem na czele, wydali odezwę w sprawie niesienia doraźnej pomocy dla powodzian. A ja, zbolały Pasterz Diecezji, zwracam się do tych, których oszczędziła ręka Pańska, którzy nie wiedzą, co to znaczy być głodnym i bezdomnym. Serce mi omal nie pękło, gdy odbierałem z zagrożonych parafij krótkie a bardzo wymowne telefoniczne wołania: „Jesteśmy odcięci! wody i chleba!“ Chleba i wody wołają — mój Boże — a jak im dowieźć? Chleba i wody... ubrania i obuwia, wołają ze wszech stron.

Przeto wyciągam ręce do Was, którzy jeszcze coś posiadacie, wyciągam rękę w imieniu setek tysięcy tych głodnych i bosych i wołam: Chleba, ubrania, obuwia, grosza. Wołam, błagam i zaklinam. Usłyszcie mój głos i ratujcie moich Biedaków. Ale zaraz! bo zginą, bo choroby z przeziębienia i zepsutej wody już się szerzą. Dzielcie się z biedniejszymi ostatnim kawałkiem chleba, przyjmijcie ich pod dach, dajcie im jeść, a bydłu paszy — Ratujcie przedewszystkiem dziatki. Matko, nie wiesz, czy może Twe dziecię nie znajdzie się w podobnej potrzebie. Gdy dasz dziecięciu obcemu, Bóg natchnie litościwe serce, które poratuje i Twoje dziecko.

Dziś nie czas na zabawy, uczty i zbytki. Bracia giną, dzieci płaczą, głód skręca wnętrzności a ból serce ściska. Odmów sobie wygód i przyjemności, oszczędź niepotrzebnych wydatków na stroje i zabawy, a zbierz grosz ofiarny. Każdy niech pospieszy z tem, na co go stać, choćby to był grosz wdowi. Wszyscy bez wyjątku, stańcie do krucjaty miłosierdzia. Tu przepiękne i bogate pole do działania „Caritas“ w Akcji Katolickiej, dla Sióstr parafjalnych. Werbować i zmobilizować armję miłosierdzia. Niech każdy katolik okaże czynem, że jest uczniem Chrystusowym z życia, a nie z metryki. Niechaj dowiedzie, że rozumie słowa Pawłowe: „Wy jesteście ciałem Chrystusowem, — a jeśli cierpi co jeden członek, społem cierpią wszystkie członki“ (1 do Kor. 12, 26, 27). Niech dowiedzie, że jest dziedzicem tych, którzy „przebywali społem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali nawet i dobra, a obdzielali wszystkich, ile kto potrzebował, nikt też z nich niczego, co posiadał, nie nazywał swojem, ale wszystko było im spólne. Nie było między nimi żadnego nędzarza, gdyż którzykolwiek mieli rolę albo domy, sprzedawszy, przynosili zapłatę za ono, co sprzedawali i rozdawali każdemu, ile komu było potrzeba“ (Dzieje Ap. 4, 32—36).

Znam Wasze dobre i litościwe serca i wiem, że się nie zawiodę i że pospieszycie z pomocą. Dnia 5 sierpnia zbierzecie składkę w kościołach i przyślecie, jako jubileuszową jałmużnę, przez kapłanów do Kurji

Biskupiej. Nadto popierajcie Akcję Komitetów Pomocy.

Wasi Duszpasterze odprawią w niedzielę albo po sumie, albo po nieszporach, błagalne suplikacje, a w dniu wolnym żałobne nabożeństwo za ofiary powodzi.

A więc wszyscy do Akcji „Caritas", do czynnego miłosierdzia pomni słów Bożych: „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił" (Jak. 2, 13) i „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". (Mat. 5, 7).

Niech Was wszystkich błogosławi Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty!

W Tarnowie w dniu św. Wincentego a Paulo, 19 lipca 1934 r.

† *Franciszek Lisowski*
Biskup Tarnowski.

Bawiący od kilku dni w krynickiem zdrojowisku J. E. X. Arcybiskup Fr. Marmaggi, Nuncjusz Apostolski, na wieść o żywiołowej powodzi, która nawiedziła całą Małopolskę zachodnią, odprawił w kościele parafjalnym w ubiegłą niedzielę dnia 22 b. m. na intencję powodzian Mszę św. w asystencji J. J. E E. X Arcybiskupa Teodorowicza ze Lwowa, X. Biskupa Aug. Łosińskiego z Kielc i X. Biskupa-sufragana Cz. Sokołowskiego z Siedlec. J. E. X. Biskup Fr. Lisowski, Ordynarjusz Tarnowski, pragnął również wziąć udział w nabożeństwie, lecz wstrząsające wiadomości, nadchodzące z Tarnowa, zmusiły go do udania się na miejsce strasznej katastrofy, by osobiście nieść pomoc cierpiącym diecezjanom. W skupieniu ducha słuchało Mszy św. grono wybitnych osób, szereg kapłanów w całej Polski oraz liczne rzesze kuracjuszów.

Po ewangelji J. E. X. Nuncjusz przemówił serdecznie od ołtarza do zgromadzonych wiernych. Nawiązał do treści ewangelji, przypominającej płacz Chrystusa Pana nad nieszczęsną Jerozolimą, omawiając zagadnienie cierpienia w świetle nauki Kościoła. Wezwał następnie obecnych do niesienia natychmiastowej, chętnej pomocy na rzecz nieszczęśliwych ofiar niebywałej klęski. Po przemówieniu X. Nuncjusz udzielił wszystkim w imieniu Ojca św. błogosławieństwa apostolskiego.

Słowa, wypowiedziane po włosku przełożył na język polski osobisty sekretarz X. Nuncjusza, X. kanonik Fr. Rutkowski.

J. E. X. Sokołowski, Biskup-sufragan podlaski, by dać możność obecnym na nabożeństwie wprowadzenia w czyn zachęty dostojnego mówcy, wyszedł z tacką zbierać dobrowolne ofiary na powodzian i jako dowód głębokiego i serdecznego odczucia przez wiernych słów X Nuncjusza, otrzymał nadspodziewanie hojną składkę, którą niezwłocznie przekazano diecezjalnemu komitetowi ratunkowemu w Tarnowie.

Całe to nabożeństwo wywarło silne wrażenie na licznie przybyłych wiernych, którzy z miejscowym X. proboszczem na czele, ustawiwszy się szpalerem przy wyjściu z kościoła, zgotowali gorącą owację dostojnemu przedstawicielowi Ojca św. w Polsce.

*

J. E. X. Metropolita Szeptycki wydał odezwę następującą:

„Wzywam Duchowieństwo i lud do wzięcia jak najszczerszego udziału w zbiorkach na rzecz ofiar powodzi w zachodniej Małopolsce (w oryginale: w zachodniej Galicji). Nie dla pozorów i nie dlatego, co ludzie o nas mówią, pomóżmy szczerze braciom w nieszczęściu. Mamy od Boga daną nam sposobność okazać, iż jesteśmy chrześcijaninami, i zjednać sobie życzliwość chrześcijan wśród naszych braci. Tem zasłużymy sobie u Boga możność, jakiej dotychczas nie mamy · ratować i tych, co giną z głodu na Ukrainie. Chrześcijańska miłość bliźniego, okazana braciom w chwili nieszczęścia, stanie się — da Bóg — początkiem zwycięstwa Chrystusowej myśli nad pogaństwem u obu narodów".

O Kongresach Różańcowych

Z okazji Zjazdów i Kongresów Różańcowych, odbytych w ostatnich ubiegłych tygodniach, na które byłem zaproszony z odpowiedniemi referatami i kazaniami, chciałbym się podzielić mojemi wrażeniami i uwagami w tej sprawie.

Dnia 11 i 12 czerwca — w Janowie Podlaskim, odbył się dwudniowy dekanalny kurs prowadzenia Żywego Różańca dla Księży, Zelatorów i Zelatorek. Jednocześnie odbył się kurs Akcji Katolickiej.

Dnia zaś 23 i 24 czerwca — w Parczewie, a 30 czerwca i 1 lipca—w Solcu nad Wisłą—były zwołane i urządzone w powyższych terminach przez księży dekanalnych wspaniałe Kongresy Różańcowe.

Obydwa Kongresy zgromadziły po kilkanaście tysięcy członków Kółek Żywego Różańca, na czele z XX. Dyrektorami parafjalnymi.

Na zakończenie obydwóch kongresów po ulicach miast odbyły się procesje z Najśw. Sakramentem do 5 ołtarzy, przy których były śpiewane odpowiednie ewangelje. Podczas procesji w Parczewie był śpiewany przez lud Różaniec, w Solcu zaś — pieśni do M. Boskiej Różańcowej.

Procesję w Solcu prowadził J. E. X. Biskup Jasiński, po skończonej celebrze, na olbrzymim dziedzińcu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego — przy udziale co najmniej 15.000 wiernych.

Porządek obrad i nabożeństw na obydwóch kongresach był prawie jednakowy.

Pierwszego dnia i drugiego — od rana, ze wszystkich parafij, z różnych stron dekanatu — z orkiestrami, lub tylko ze śpiewem — przychodziły kompanje, niosąc obok chorągwi odpowiednie transparenty z napisami nie tylko miejscowości, ale i różnych pięknych zdań, jak n. p.: „Przez Różaniec — do Marji", „Przez Marję — do Jezusa", „Przez Marję i Jezusa — zbawienie" i t. p.

Pierwszy dzień był poświęcony głównie dla Zelatorów i Zelatorek, dla Nadzelatorów i Księży. Tematem nauk i obrad: Apostolstwo świeckich w organizacjach Różańcowych i przez organizacje Różańcowe apostołowanie wśród ludzi, technika prowadzenia Kółek Żywego Różańca przez Zelatorów i Zelatorki. Na oddzielnych konferencjach z księżmi — o zakresie działalności organizacyj Kółek Żyw. Róż. na terenie parafji, o księgowości i pomocach organizacyjnych.

Drugi dzień: nabożeństwa i nauki o charakterze już ogólnym — dla wszystkich, a zakończone polowem nabożeństwem, kazaniem i wspaniała manifestacyjna procesja—na wzór Kongresów Eucharystycznych.

Zwykle też na zakończenie odczytane były i przyjęte odpowiednie rezolucje, wypływające z poprzednich obrad i nauk.

Wśród uchwał księży dyrektorów była ta najgłówniejsza, że przedewszystkiem należy zwrócić baczną uwagę na ten odcinek pracy duszpasterskiej w każdej parafji, gdyż przez Kółka Żywego Różańca wszędzie udaje się najłatwiej skupić najlepsze siły z pośród parafjan, zorganizować ich i właśnie przez te Kółka Ż. R. stopniowo przeprowadzić organizację i zadania Akcji Katolickiej.

Aby jednak praca należycie się rozwijała, wyrażono potrzebę pewnego ujednostajnienia i pomocy organizacyjnych.

Wobec tego z uznaniem powitano wydanie Księgowości Żywego Różańca.

Wszyscy także oświadczyli się za wprowadzeniem nowego systemu książeczkowego, jako praktyczniejszego pod każdym względem (wszystkie 15 Ta-

jemnic Różańcowych w jednej książeczce p. t. „Żywy Różaniec“) zamiast dawnych t. zw. „tajemniczek“ (na oddzielnych kartkach, zmienianych co miesiąc).

Specjalną uwagę zwrócono na wychodzące już drugi rok „Czytanki Żyw. Róż.“, które znakomicie ożywiają całą organizację Kółek Żyw. Różańca, przynosząc na każdy miesiąc gotową wiązankę żywotnych myśli i zagadnień, które też są jednocześnie gotowym materjałem do przemówień dla księży dyrektorów na miesięcznych zebraniach, a przez wszystkich członków Kółek Żyw. Róż. są one apostolskim posiewem tychże myśli we wszystkich rodzinach, gdy je tam każdy odczytywać będzie.

Kongresy Różańcowe — jak i inne podobne im — kosztują trochę pracy i kłopotów zarówno dla organizatorów, jak i dla uczestników, ale są bardzo pożądane i pod każdym względem pożyteczne.

Ktoś słusznie powiedział, że kongresy są jakby kuźnią, w której się wykuwają nowe i zdrowe myśli, projekty, metody i postanowienia.

Nikt nie żałuje potem tych trudów. Po kongresie wszyscy z satysfakcją rozjeżdżają się do domów swoich, unosząc ze sobą nie tylko miłe i podniosłe wspomnienia wspólnych przeżyć i nastrojów religijnych, ale i wiele ważnych nauk i wskazówek, jak na przyszłość z większą korzyścią pracować ku chwale Bożej i pożytkowi Ojczyzny.

X. Fr. Nowakowski
Dyr. Diec. U. Ż. R.

W katolickim obozie pracy

Bezrobotni budują katedrę

(Od korespondenta KAP-wej—Katowice, w lipcu)

Dzięki łaskawości J. E. X. Biskupa śląskiego, dr. St. Adamskiego, danem mi było zwiedzić jedyny, zdaje się, w swoim rodzaju w Polsce, obóz pracy, ofiarnej, dobrowolnej, obywatelskiej, w którym zapomina się o ciężkich troskach bezrobotnego, a nad pracą unosi się radość życia.

Na wyrastających z pod ziemi, imponujących swemi rozmiarami murach przyszłej katedry śląskiej, uwija się w pracy zgórą stu ludzi. Wszystko to z nielicznemi wyjątkami młodzieńcy lat 18—25. Muskularne, ogorzałe od słońca, ramiona i ręce szybko i zwinnie poruszają się w pracy. Widać odrazu, że praca tu idzie bez przymusu, że każdemu z tych pracujących zależy na tem, aby wydobyć z siebie maximum wysiłku i uwiecznić to w monumentalnej świątyni. Widać też, że na tej budowli domu bożego inna panuje atmosfera, tem też można tłumaczyć pewne skupienie, odbijające się na twarzach pracowników.

Na tle budującej się katedry, wznosi się potężny gmach, pokryty już dachem, ale nie wykończony wewnątrz. To przyszła kurja biskupia, sąd, rezydencja księży biskupów, ordynarjusza i sufragana, biura instytucyj diecezjalnych. W jednej z kondygnacyj tego budynku urządzono prowizoryczne pomieszczenie dla bezrobotnych. Wchodzimy do widnych i czystych sal, zapełnionych pryczami, na których leżą sienniki, poduszki, koce i czysta bielizna. Z sypialni idziemy do jadalni, kuchni, bawialni, gdzie różne gry uprzyjemniają pracownikom czas wolny, a następnie do kaplicy, gdzie zbierają się na modlitwę. Wypytuję się w kuchni zakonnicy, zarządzającej tą częścią gospodarstwa, o menu dla pracowników. Gotuje się właśnie kolacja: aromatyczna kiełbasa, kapusta, kartofle, sterty chleba posmarowanego smalcem wznoszą się już na stole, w końcu herbata. Na obiad: zupa, pieczyste z jarzynami, deser owocowy lub inny. Na rano kawa, chleb z tłuszczem. Menu jest urozmaicone, nad tem czuwają troskliwie siostry. Myślę, że nietylko bezrobotni, ale wielu robotników, nieźle nawet uposażonych, mogą pozazdrościć tego jadłospisu i odżywiania się.

Interesuje mnie organizacja pracy. Szczegółowo mnie o tem informuje kierownik budowy, p. Affa, dzielny i zasłużony obrońca polskości na G. Śląsku za czasów pruskich. Otóż komitet budowy katedry, nie rozporządzając funduszami na prowadzenie robót, wpadł na ciekawy pomysł. Do wszystkich parafij diecezji śląskiej zwrócono się z propozycją nadsyłania partyj bezrobotnych na przeciąg 2 tygodni, licząc 1 zł. 20 gr. dziennie na głowę. Naturalnie propozycja spotkała się z uznaniem i została zrealizowana. Wyznaczono kolejkę; co dwa tygodnie przybywają do Katowic nowe partje bezrobotnych, poprzednicy zaś wracają do swych domostw. Oprócz utrzymania, każdy bezrobotny otrzymuje jeszcze 50 gr. dziennie. Bezrobotni zgłaszają się na ochotnika w kancelarjach parafjalnych, podaż przechodzi wszelkie zapotrzebowanie. Ci, którzy dali swą pracę na budowę katedry, specjalnie są w swych parafjach honorowani i niewątpliwie mogą liczyć na pierwszeństwo w razie zapotrzebowania do pracy.

Jakie są zyski moralne tej imprezy? Niewątpliwie, mimo dość krótkiego okresu pracy, zewszechmiar dodatnie. Wielu z młodzieńców bezrobotnych, po raz pierwszy w życiu dotyka się pracy fizycznej, dla nich stanowi ona atrakcję i możność wyładowania wezbranej energji. Każdy z tych młodzieńców nauczy się w ogólnych zarysach prac budowlanych, ta dziedzina w przyszłości nie będzie już dla niego obcą. Kierownictwo budowy katedry nie zapomniało także i o strawie duchowej. W wolnych chwilach odbywają się wykłady na tematy społeczne, rodzinne, obywatelskie. Ulubionym wykładowcą jest sam budowniczy, p. Affa, który z wielką znajomością swego zawodu, łączy doświadczenie życiowe i pracę społeczną. Po ojcowsku też traktuje swych młodych pracowników.

Dzwonek, praca się kończy, młodzież myję się, poczem zalega bawialnie, gra w ping-pong, szachy, w rodzaj zainscenizowanego bilardu i t. p. Twarze wesołe, uśmiechnięte, gwara górnośląska przepiękną swą staropolszczyzną rozlega się w salach. Wśród młodzieży stoi sam pełen życia młodzieńczego, dostojny pasterz, X. Biskup Adamski, prowadząc ze swymi pupilami ożywioną rozmowę.

Wizyta kończy się. Żegnają nas przyjętym zwyczajem na ziemi śląskiej: „Panem Bogiem!“ Oto jest „katolicki obóz pracy“. *Z. Szreniawa.*

Pielgrzymka, jakiej dotychczas nie było

Pierwsza piesza pielgrzymka Zjednoczenia Pracowników Niewidomych z Warszawy do Częstochowy

W historji ruchu katolickiego, jak również i w dziejach ludzkiego wysiłku — zdawałoby się napozór nie do przezwyciężenia—zapisała się chwalebnie pierwsza piesza pielgrzymka niewidomych z Warszawy na Jasną Górę. Pielgrzymkę zainicjowało Zjedn. Pracowni-

ków Niewidomych z Warszawy, Leszno 142/144, które przy wydatnej pomocy Katol. Związku „Caritas“ przy parafji św. Antoniego ją zrealizowało.

W pielgrzymce wzięło udział około 60 niewidomych z wiceprezesem Zjedn. Pracown. Niewid. p. Stefanem Brewińskim na czele. Oprócz niewidomych ze Zjednocz. Prac. Niewid. w Pielgrzymce wzięli również udział niewidomi z Tow. Opieki nad Ociemniałymi — jak również dołączyło się do niej sporo innych osób, tak, że pielgrzymka liczyła około 250 osób.

Pielgrzymka, którą prowadził wikarjusz parafji św. Antoniego, X. Ludwik Jastrzębski, wyruszyła z Warszawy w dniu 2 lipca b. r., idąc przez następujące miejscowości:

Łazy, Tarczyn, Grójec, Mogielnica, Nowe Miasto, Studzianna, Sulejów, Bęczkowice, Gidle i Rędziny.

Trasę, długości około 270 klm. przebyto w ciągu 12-tu dni. i 14 lipca pielgrzymka szczęśliwie dotarła do Częstochowy.

Niewidomi szli nadspodziewanie żywo i ochoczo, a dodać tu trzeba, że wśród nich znajdowały się osoby i powyżej 65 lat. Najlepszą miarą podniosłości nastroju i hartu ducha wśród pielgrzymów jest fakt, że żaden z uczestników, mimo uporczywych deszczów, z drogi nie zawrócił, a niektórzy niewidomi, którym nawet lekarz po drodze zabraniał iść, mimo tego zakazu poszli i szczęśliwie wrócili.

Pielgrzymkę, idącą ze sztandarem, wszędzie po drodze przyjmowała ludność b. życzliwie, nie mogąc wyjść z podziwu, że niewidomi mogli zdobyć się na tego rodzaju wyczyn.

Bardzo serdecznie witano pielgrzymkę w Nowem Mieście, gdzie po uroczystem nabożeństwie, okolicznościowe przemówienie wygłosił X. Siedlecki, poczem pielgrzymkę uroczyście odprowadzono na krańce miasta.

Po drodze, w miejscowości Rędziny, gdzie znajduje się kościół św. Otylji, patronki ociemniałych, niewidomi wysłuchali Mszy św.

Ze szczególną zaś serdecznością witano tę niezwykłą pielgrzymkę w Częstochowie. Członkowie Sodalicji Marjańskiej, wraz z członkami Akcji Katolickiej przy parafji św. Zygmunta, witali u bram miasta pielgrzymkę kwiatami, towarzysząc jej do figury św. Prokopa, gdzie oczekiwali w imieniu klasztoru Jasnogórskiego OO. Paulini, którzy serdecznie powitali pielgrzymkę, mówiąc, że witają ją nietylko jako stróże przecudownego Obrazu — ale również wita ich i Przenajświętsza Matka Boża — Królowa Korony Polskiej.

Szczególnego zaszczytu doznali niewidomi pielgrzymki w klasztorze, gdyż odprawiono dla nich specjalne nabożeństwo w głównej kaplicy przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie — jak jeden z kaznodziei zaznaczył — po wieki Matka Boża, mając je pod swemi przenajświętszemi stopami, o niewidomych będzie pamiętać.

Pierwsza piesza pielgrzymka Zjednoczenia Pracowników Niewidomych, jest niezwykłem wydarzeniem tak dla całego świata katolickiego, jak i dla tych, którzy nie chcą uwierzyć w to, że „wiara góry przenosi“.

Nie można pominąć milczeniem i dwóch drobnych, a jednak niezmiernie charakterystycznych szczegółów.

Niewidomym pielgrzymom Ministerstwo Komunikacji nie udzieliło żadnych ulg kolejowych, poza ulgami, normalnie przewidzianemi dla wszystkich pielgrzymek.

A dodać trzeba, że niewidomi ci rekrutowali się naprawdę z bardzo biednych ludzi.

Tak samo i zarząd miejski nie chciał pójść pielgrzymce na rękę, przez wypożyczenie za zwrotem efektywnym kosztów samochodu na wiezienie rzeczy i podwożenie chorych. A przecież przy odrobinie dobrej woli obie te instytucje mogły dopomóc tym, którzy na tę pomoc faktycznie zasłużyli.

Żywoty wybitnych kapłanów 8.

X. Stanisław de Omelany Gromnicki

ur. w Skale 1843; umarł we Lwowie 20 maja 1921; proboszcz w Buczaczu, prałat domowy Ojca św.

Ojciec jego Juljan był nauczycielem koło Skały, później zaś zarządcą majątku Adama Kopińskiego, który w Skale utrzymywał konwikt panienek rodu szlacheckiego.

Młody Stanisław niższe klasy gimnazjalne kończył w Buczaczu, wyższe we Lwowie.

Rok 1863 zastał go w seminarjum duchownem we Lwowie. Rwał się do walki narodowej, na przedstawienia jednak ojca pozostał w seminarjum na studjach teologicznych.

Ukończył te studja i został kapłanem 1866.

Był naprzód wikarjuszem w Kozłowie, następnie ekspozytem i proboszczem w Płotyczy koło Tarnopola. Na tem stanowisku postawił kościół w Ihrowicy ad Płotycz, a kaplicę w Jarkowcach.

Będąc następnie proboszczem w Petlikowcach koło Buczacza, postawił kościółek w Bobulińcach, a kaplicę w Kujdanowie.

W r. 1880 został proboszczem w Buczaczu i pozostawał tam aż do inwazji rosyjskiej, która go wypędziła już chorego do Lwowa.

We Lwowie obchodził 26 listopada 1916 r. jubileusz 50-letni kapłaństwa, ale coraz bardziej zapadał na zdrowiu. Umarł jako chory nieuleczalnie w Zakładzie im. Bilińskich.

Główny okres jego pracy kapłańskiej i obywatelskiej, to czas, kiedy był proboszczem w Buczaczu, a następnie dziekanem czortkowskim, buczackim i stanisławowskim.

W parafji buczackiej odnowił przedewszystkiem gruntownie kościół parafjalny; następnie jego staraniem, a często jego własnym funduszem, stanęły kaplice lub kościółki w Nowostawcach, w Leszczancach, w Dźwinogrodzie, w Sorokach, w Rakomuszu, w Pyszkowcach.

Utworzył ekspozyturę w Słobódce Dżuryńskiej, zaczął myśleć o budowie kościoła dla ekspozytury w Trybuchowcach.

Jako proboszcz buczacki dał inicjatywę do budowy kaplic w archidiecezji. Co roku pisał w tej sprawie odezwy do społeczeństwa i zdawał sprawozdania z budowy, aż tę akcję przejęła w swoje ręce Kurja Metropolitalna.

Sam osobiście dokonał poświęcenia 54 kaplic. Był gorliwym proboszczem, urządzał misje i rekolekcje bardzo często, wzorowo urządzał i prowadził nabożeństwa, wspaniale obchodził odpust na Matkę Boską Szkaplerzną, na który zjeżdżało się 30—40 księży.

W stosunku do ludu i parafjan, zwłaszcza z odległych wiosek, z większością ruską, był łagodnym, pociągającym i ofiarnym, bardzo mało wymagającym. Rad z nimi przestawał i rozmawiał.

Był sławnym mowcą i kaznodzieją ludowym, a kazał nietylko w dziekanacie buczackim, ale słyszały go miasta Lwów, Stanisławów, Kołomyja, Żółkiew,

Tarnobrzeg, Truskawiec. Wielkie uroczystości kościelno-narodowe podnosił swojem słowem pięknem, wymownem i gorącem. Znała go z tych kazań cała Małopolska wschodnia. Mówił po polsku i po rusku, na ambonie śpiewał, płakał i śmiał się, karcił i podnosił. Gdy śpiewał pieśń o „seritce", to wszyscy płakali; gdy przedstawiał złodzieja pod cudzą kopicą snopów, którego właściciel okładał bukami—to się wszyscy śmiali: Wielkim był mowcą ludowym.

Dla wikarych swoich był zawsze przyjacielem życzliwym, starszym współbratem, nikogo nie łamał, w pracy im dopomagał.

Był zawsze gorącym Polakiem i obywatelem.

Wydatnie dopomógł do wybudowania szpitala powiatowego w Buczaczu, utworzył ochronkę w Buczaczu, wspierał organizacje polskie i dobroczynne

W latach około 1898 myślał o kandydowaniu do parlamentu, ale w imię solidarności narodowej cofnął swą kandydaturę.

Nawoływał w kazaniach do zgody między Polakami a Rusinami, i w tym celu przypominał, ile to szlachta polska pobudowała cerkwi, i przytaczał pieśń ruską o Jednej Bożej Matce, która się modli za nami w Częstochowie, w Poczajowie i w Ostrej Bramie. Wyliczał też często, ile to słów tych samych mamy w języku polskim i ruskim.

Kładł wielki nacisk na katechizację po wsiach, na naukę religji po szkołach. Wysyłał wikarych na wieś z cukierkami i z obrazkami. Dom jego był dla wszystkich otwarty. Nie było prawie dnia, aby gości nie witał.

Nie był obojętnym dla ruchu naukowego i literackiego, ale mniej pisał, niż mówił. Pozostawił podobno 69 zeszytów z kazaniami i szkicami, ale drukiem ogłosił bardzo mało.

X. Jastrzębski podaje w nekrologu broszurki: „Przemowa do młodzieży" przy poświęceniu kaplicy gimn. w Buczaczu (1900), „O jedności w narodzie", „Trzy rzeczy", „O wyborach", „O św. Kunegundzie", „Ratujmy miljon" (dusz polskich w Małopolsce wsch.), kazanie na urocz. 50-lecia ogłoszenia Niepok. Pocz. N. Marji Panny, wygłoszone w Brzeżanach

Pamiętam, że drukował także kazanie, wygłoszone w katedrze lwowskiej w uroczystość Ślubów Jana Kazimierza: „Veto, nie pozwalam rozbierać królestwa mojego".

Zdaje się mi, że jego własnego układu są dwie pieśni, śpiewane w Buczaczu ku czci Matki Boskiej: „Dobra noc" i „Ty, która królujesz światu"— na miesiąc maj.

Władze kościelne odznaczały go wielokrotnie, mianując go dziekanem aż dla 3 dziekanatów i prałatem domowym Ojca św. Rząd austrjacki w r. 1898 odznaczył go orderem Franciszka Józefa. Zmarły tego odznaczenia właściwie nie przyjął.

X. Gromnicki był jednym z najczynniejszych proboszczów lwowskiej archidiecezji. Buczacz za jego czasów był żywem ogniskiem myśli i pracy na Podolu.

X. Szydelski.

Źródła: Nekrolog bardzo dokładny co do dat, pióra X. Karola Jastrzębskiego, w „Gaz. Kośc." z r. 1921, Nr. 17 i 18; własne wspomnienia z czasów mojej pracy na posadzie wikarego w Buczaczu w latach 1896—1901.

Sprawy religijne

Kongres Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół śred. Z okazji 15-lecia Związku i jubileuszu Odkupienia odbył się w Częstochowie w dniach 4 i 5 lipca ogólno-polski Kongres Sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich, w którym wzięło udział ponad 1000 sodalisów i około 50-ciu XX. Moderatorów z całej Polski. Kongres zaszczycili także swoją obecnością J. E. Książę Metropolita krakowski dr. Adam Sapieha i J. E. X. Biskup dr. Teodor Kubina, arcypasterz diecezji częstochowskiej. Najliczniej była reprezentowana na kongresie prowincja kościelna krakowska. Z archidiecezji lwowskiej wzięła udział w kongresie delegacja, złożona z 20-tu sodalisów, pod przewodnictwem archidiecezjalnego moderatora sodalicyj marjańskich. Reprezentowane były wszystkie diecezje.

Na program Kongresu złożyły się nabożeństwa w kościele jasnogórskim z kazaniami obydwu Arcypasterzy i O. M. Paszkiewicza, wiceprzeora klasztoru, zebranie XX. Moderatorów i prezesów S. M. z przemówieniem X. J. Winkowskiego, prezesa Związku Sodal. M., na temat „O wyższą wartość naszych sodalicyj", następnie uroczysta akademja i manifestacyjny pochód młodzieży sodalicyjnej, zakończony defiladą.

W czasie wszystkich uroczystości panował podniosły nastrój religijny, który znalazł swój najgłębszy wyraz w przystąpieniu wszystkich sodalisów do Komunji św., w czasie Mszy św., celebrowanej przez X. Metropolitę Sapiehę przed cudownym obrazem Matki Boskiej.

Pełni też zdrowego optymizmu i najlepszych nadziei na dalszy rozwój ideologji sodalicyjnej w Polsce, która potrafiła w ciągu swego 15-letniego istnienia skupić 11.000 uczniów szkół średnich w 250 sodalicjach marjańskich, rozsianych po całej Polsce i przyczynić się w znacznej mierze do rozbudzenia i pogłębienia ducha religijnego w szeregach dzisiejszej młodzieży akademickiej, wracali uczestnicy kongresu do swych miast i domów rodzinnych, gotowi do dalszej pracy nad odrodzeniem katolicyzmu w Polsce.

Bilans trzydniowego zjazdu sodalicyj uczenic szkół średnich w Polsce. W pierwszych dniach lipca odbył się bardzo doniosły zjazd Sodalicyj uczenic szkół średnich z całej Polski, pod protektoratem J. E. Księcia Metropolity Dra Adama Stefana Sapiehy w Krakowie.

Na zjazd przybyło 328 delegatek z różnych stron Rzeczypospolitej i 46 księży moderatorów. Jak wiadomo, związek Sodalicyj uczenic szkół średnich istnieje dwanaście lat i odbywa swe zjazdy co dwa lata. Ostatni obradował w r. 1932 w Częstochowie. Tegoroczny zjazd rozpoczął się 1. VII. nabożeństwem inauguracyjnem w kościele św. Anny, odprawionem przez JE. X. Biskupa Stanisława Rosponda, który do zebranych na nabożeństwie delegatek wygłosił serdeczne przemówienie na temat — „bądźcie piękne i silne cnotą!"

Po nabożeństwie udały się sodaliski w pochodzie do Domu katolickiego, gdzie odbyło się w Złotej sali zebranie inauguracyjne, które zagaił prezes krakowskiego komitetu organizacyjnego, X. prof. dr. Jan Litwin. Skolei JE. X. Metropolita Dr. Adam Stefan Sapieha przemówił do delegatek, podkreślając współczesne tendencje zastąpienia ideałów Bożych ideałami ziemskiemi i uwypuklając niezrównany ideał kobiety katolickiej, dany nam w Matce Najświętszej.

Następnie wygłosili przemówienia powitalne

p. wizyt. Chrzanowska — imieniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego, X. radca dr. Jan Szymeczko imieniem Zarządu miasta, X. red. Edward Kosibowicz T. J. imieniem redakcji mies. „Sodalis Marianus“, p. Medyńska imieniem Sodalicji Akademiczek.

Wreszcie prezes Związku Sodalicyj uczenic szkół średnich, X. prałat Józef Chrząszcz z Tarnowa złożył wyczerpujące sprawozdanie z życia Sodalicyj uczenic szkół średnich w Polsce w ostatnich dwóch latach ich działalności. Zasłużony prezes Związku przypomniał, jak to na pierwszym zjeździe, przed dwunastu laty, zebrało się zaledwie 60 sodalisek pod wodzą 10 moderatorów. Dziś liczba delegatek wzrosła ponad pięciokrotnie, a liczba obecnych na Zjeździe księży moderatorów przeszło czterokrotnie. W całej Polsce pracuje obecnie chlubnie piętnaście tysięcy sodalisek uczenic szkół średnich, skupionych w ponad trzystu Sodalicjach. Organ tych Sodalicyj p. t. „Cześć Marji“ osiągnął — mimo kryzysu gospodarczego — cyfrę 7.500 egzemplarzy. Na terenie Sodalicyj pracują z ogromnym pożytkiem zorganizowane sekcje, wśród których aktywnością swą wybijają się na czoło: sekcje misyjne i liczne sekcje „pomocy koleżeńskiej“.

W południe tego samego dnia odbyła się uroczysta akademja ku czci NMP. na którą złożyły się produkcje muzyczno-wokalne pod kierunkiem X. prof. dra Litwina i p. Rudolfa Gemrota, oraz deklamacje sod. Kubikówny. Akademję zakończono hymnem sodalicyjnym.

Po południu wygłosiła interesujący referat n. t. zadań sodalicji w szkole średniej w czasach dzisiejszych p. drowa Pelczarowa.

W drugim dniu zjazdu po Mszy św. i wspólnej Komunji św. w kościele Marjackim wysłuchały uczestniczki referatu n. t. „Niewiasta obleczona w słońce“, wygłoszonego przez p. Medyńską, zwiedzały pamiątki Krakowa i wzięły udział w bardzo serdecznie nastrojonem zebraniu towarzyskiem, wynosząc zeń zacieśnienie węzłów siostrzanych.

Trzeci dzień zjazdu przyniósł pochód na Wawel, złożenie wieńca na grobie Kr. Jadwigi, Mszę św. celebrowaną przez JE. Księcia Metropolitę dra. A. S. Sapiehę, kazanie postulatora beatyfikacji król-Jadwigi X. kan. Rud. J. Van Roy'a, wreszcie zebranie konkluzyjne. Na tem zebraniu wygłosił X prezes Związku prał. Chrząszcz referat, omawiający hasło Sodalicyj na najbliższy okres pracy: „Bądź dobrą“.

Na zjeździe przyjęto szereg rezolucyj, w których postanawiają szerzyć w narodzie polskim cześć do N. M. P., zwalczać neopogaństwo, bezbożnictwo i pornografję, przyczynić się do rozszerzenia kultu królowej Jadwigi i t p.

Wycieczka księży czeskich w Polsce. W poniedziałek dnia 16. VII. br. przybyła do Katowic wycieczka księży i teologów czeskich z Ołomuńca. Wycieczka ta przybyła na Śląsk w celu zapoznania się z metodami pracy parafjalnej na tutejszym terenie przemysłowym. Wycieczkę prowadził X. prof. Wasek, prof. socjologji oraz dziekan wydziału teologicznego na uniwersytecie w Ołomuńcu, pozatem przybyli X. prałat dr. Karlik, prof. teologji moralnej, X. dr. Jancik, prof. socjologji w Bernie, 4 młodych księży z archidiecezji ołomunieckiej, 13 kleryków z archidiecezji ołomunieckiej oraz 3 kleryków z diecezji berneńskiej.

Gośćmi w Katowicach zajęła się Liga Katolicka. Zwiedzano miasto, budowę katedry, muzeum śląskie, katolickie instytuty pracy, drukarnię diecezjalną itd. Podczas przyjęcia, wydanego na cześć gości na probostwie św. Piotra i Pawła, na którem był obecny J. E. X. Biskup Bromboszcz, omawiano metody duszpasterzowania w parafjach przemysłowych. Wieczorem goście wyjechali do Piekar, skąd już w dalszą drogę. Następnie goście zwiedzili Warszawę, Częstochowę [illegible]

Harcerze przy budowie Bazyliki Morskiej. Drużyna Harcerzy im. Kilińskiego z Brześcia n Bugiem rozpoczęła dziś pracę przy budowie Bazyliki Morskiej w Gdyni. Każdy harcerz pracować będzie 6 godzin. Drużyna da więc razem 200 godzin ofiarnej pracy..

Przykład godny naśladowania niewątpliwie spowoduje dalsze zgłoszenia do pracy nietylko harcerzy, lecz innych organizacyj miejscowych i zamiejscowych, przebywających na wycieczkach.

Eksmisja Akcji katolickiej w Grójcu. Jak już donosiliśmy w swoim czasie, Starostwo w Grójcu zajęło na szpital dla zakaźnie chorych lokal Akcji katolickiej, mieszczący się w domu fundacyjnym X. Skargi, przeznaczonym na przytułek dla ubogich starców. Odwołanie od decyzji Starosty w Grójcu do Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie nie zostało uwzględnione, tem samem więc Urząd Wojewódzki zatwierdził odnośną decyzję Starosty, mimo, że żadnej epidemji na terenie powiatu niema. W następstwie w dniu 10 VII. władze administracyjne w Grójcu dokonały eksmisji Akcji katolickiej, usuwając przymusowo całkowite jej urządzenie, bibljotekę itd. z wspomnianego lokalu. Z prawdziwym smutkiem stwierdzić należy, że w ten sposób pogwałcony został Statut Fundacji, zakazujący wyraźnie umieszczania w Zakładzie Fundacyjnym osób chorych zakaźnie, i że jednocześnie uniemożliwiono dalszą działalność Akcji katolickiej w Grójcu.

Skutek energicznej akcji przeciwko niemoralnym filmom. Jak już donosiliśmy swego czasu, Akcja katolicka w Stanach Zjednoczonych pod przewodnictwem episkopatu wszczęła energiczną walkę z niemoralnemi filmami, wyświetlanemi w większości kinematografów amerykańskich a masowo produkowanemi w wytwórniach filmowych Hollywood. Bojkot filmów, sprzeciwiających się zasadom chrześcijańskim, w stosunkowo niedługim czasie zrobił, jak widać, swoje: w archidiecezji Filadelfji właściciele kinematografów zmuszeni byli zpowodu braku frekwencji zamknąć kilkanaście kin, zaś w najbliższych dniach przewidywane jest zamknięcie aż... 450 kinematografów dla tego samego powodu. Jest to poważny sukces solidarnej akcji przedsięwziętej przez ogół katolicki dla zwalczania propagandy korupcji i niemoralności, uprawianej w ostatnich czasach przez producentów filmowych w Stanach Zjednoczonych. Należy się spodziewać, że wkrótce zamiast ohydnych, bezmyślnych i niemoralnych filmów, gloryfikujących morderstwa, fałszerstwa, zdrady małżeńskie, prostytucję itd., będziemy oglądali filmy na wyższym poziomie, tak moralnym, jak i artystycznym.

Męczennicy katolickich Niemiec. Ofiarą krwawych porachunków przywódców dzisiejszego reżymu w Niemczech z ludźmi, którzy im dla różnych względów nie byli sympatyczni, padło — jak wiadomo — wielu wybitnych czołowych działaczy katolickich z dr. Klausenerem, prezesem Akcji Katolickiej w Berlinie i Adalbertem Probstem, kierownikiem katolickiego związku młodzieży „Deutsche Jugendkraft“, na czele. Jak w wielu innych podobnych wypadkach, zarówno samą śmierć, jak i okoliczności jej towarzyszące, usiłowano otoczyć zasłoną tajemnicy. Powoli jednak zasłona ta

rozwiera się, ukazując bolesną i nad wyraz okrutną prawdę. Wiedeńska „Reichpost“ ogłasza ostatnio wiemówiące szczegóły, towarzyszące aresztowaniu i śmierci Adalberta Probsta, otrzymane od jednego z jego przyjaciół z Nadrenji. Według tych informacyj ś. p. Probst w pamiętny piątek 29 czerwca wezwany został do Berlina, by, jako kierownik „Deutsche Jugendkraft“, wziąć udział w pracach nad wykonaniem konkordatu. Ponieważ małżonka jego przez kilka dni nie otrzymywała od niego żadnych wiadomości, zaniepokojona zwróciła się do düsseldorfskiej dyrekcji policji o wszczęcie poszukiwań. Informacje tu otrzymane były tego rodzaju, że wzbudziły poważne obawy o los wezwanego do Berlina Probsta, były bowiem zbyt wymijające. Podobnież wymijającą odpowiedź otrzymał X. prałat Wolker, prezes generalny „Deutsche Jugend-kraft“ w centrali S. S. w Essen. Dopiero w Berlinie w policji tajnej oświadczono mu, że Probst „w interesie państwa“ został aresztowany i rozstrzelany. Jednocześnie małżonka zaginionego otrzymała w Dusseldorfie oficjalną wiadomość, że mąż jej „podczas ucieczki został zastrzelony“ a prochy jego w urnie zostaną jej dostarczone przez pocztę. Nie wierzy takiemu oficjalnemu przedstawianiu powodów rozstrzelania Probsta „Osservatore Romano“ w dłuższym świeżo ogłoszonym artykule i stwierdza, że żywo przypomina ono fałszywie początkowo kolportowaną wiadomość o „samobójstwie“ Klausenera. Zresztą, gdyby nawet wersja o usiłowanej ucieczce miała się potwierdzić, nie usprawiedliwia to w żadnym wypadku jego śmierci. Faktem jest, że o istotnych powodach rozstrzelania, jak i poprzedzającego je aresztowania, naprawdę dotąd nic nie wiadomo. „Osservatore Romano“ zaznacza nadto, że najlepszym dowodem niewinności zarówno Klausenera jak i Probsta jest fakt, że dotąd nie sformułowano przeciw nim oskarżenia. Gdyby w sprawach tych istniały istotnie poszlaki winy, przeciwnicy obu działaczy napewno nie omieszkaliby już dawno rozdmuchać je do nieprawdopodobnej wielkości. Jako bojownicy Akcji Katolickiej — pisze dalej „Osservatore Romano“ — nie uchylili się obaj działacze od ciążących na nich obowiązków i dlatego ofiara ich jest szczególnie znamienną i szczególnie świetlistą, a imię ich najbardziej świętem w nigdy nie zapominanych wspomnieniach.

Że słuszną jest opinja „Osservatore Romano“ o czci dla pamięci obu tych męczenników sprawy katolickiej, świadczy niezwykle wzruszający przebieg nabożeństwa żałobnego, jakie w obecności kilkudziesięciu kapłanów odbyło się w ubiegły piątek za duszę ś. p. Adalberta Probsta w kościele św. Lamberta w Dusseldorfie. Kościół był przepełniony wiernymi; wielu, zdaleka nieraz przybyłych (bo ś. p. Probst powszechnie był bardzo lubiany i niezwykle ceniony), pozostać musiało nazewnątrz świątyni. Płacz i szlochy w kościele nie były rzeczą rzadką. Podobne nabożeństwa odbywają się w całych Niemczech.

Przeciw zachęcaniu do samobójstwa. Kardynał Faulhaber wygłosił kazanie w katedrze w Bamberdze, przypominając między innemi, że Kościół żąda zarówno w życiu prywatnem, jak i publicznem przestrzegania zasad zdrowej moralności. Kościół musi zwrócić na to uwagę, że samobójstwo nie może być polecane, jako czyn męski.

Poruszenia przez kardynała tej sprawy pozostaje w związku z doręczaniem rewolwerów osobom, uwięzionym dnia 30 czerwca.

„Pokłosie“ powodziowe

Obok zwyczajnego działu „Sprawy religijne“ na dzisiaj dajemy drugi dział: sprawy powodziowe, nazwany „pokłosiem“. Trudno jest zbierać kłosy tam, gdzie powódź zniszczyła zbiory i przeprowadziła straszne „żniwa“. A jednak.. jednak można i trzeba zbierać pewne fakty, zapisywać je, rozważać. Nie miałem, niestety możności dotrzeć do wszelkiej możliwej prasy codziennej, pozbierać wszystkie ważniejsze „kłosy“, podaję to, co sam zauważyłem, proszę innych o uzupełnienie.

Krakowski „Ilustrowany Kuryer Codzienny“ z dn. 23. III. 34 przynosi artykuł X. proboszcza Stanisława Grabowskiego: „Tragedja i bohaterstwo Waksmundu“. Kilka bodaj zdań trzeba koniecznie zacytować:

„W nocy o g. 12 odprawiłem w zalanym kościele Mszę św. i sam przy ołtarzu, wśród strasznego huku wody i znoszonych domów płakałem, a ze mną płakali we wodzie stojący parafjanie. Na gościńcu, we wodzie i deszczu pozostali mieszkańcy, klęcząc, śpiewali: „Święty Boże“.

A potem następują wstrząsające grozą opisy, jak proboszcz przewodniczył w ratowaniu ludności i mienia. Uwaga na końcu taka: „Zaznaczyć tu muszę z bólem, że ludność niezagrożona nie śpieszyła zupełnie powodzianom z ratunkiem. Nie było ani policji, ani władzy, któraby pomoc nakazała. Przy moście na Białym Dunajcu ci sami ludzie pełnili z poświęceniem służbę przy komunikacji linowej przez półtorej doby bez przerwy i nie było nikogo, ktoby ich chciał zastąpić“.

W numerze „I. K. C.“ z dn. 26. VII., jest opowiadanie X. Głąba, wikarjusza z parafji Mikluszowice. Dużo w niem momentów pięknego bohaterstwa, jest i „rehabilitacja“ wsi Drwiny, której mieszkańców posądzono o umyślne uszkodzenie wałów na szkodę drugiej wsi. Na końcu wołanie: 5000 ludzi głoduje, musimy ich żywić, musimy ratować dzieci, trzeba ratować i bydło, żeby było trochę mleka dla dzieci...“

„Głos Narodu“ podaje reportaż X. Dr. F. Machay'a, który zwiedzał teren powodziowy wraz z prezesem ogólnopolskiego komitetu ratunkowego, ministrem St. Hubickim, senatorką H. Hubicką, posłem na sejm, Fr. Lipińskim.

Widzieli zniszczenie domów, trupy ludzi i zwierząt, grozę zarazy, słyszeli słowa gorzkie, narzekania na zadłużenie, widzieli, jak żydzi już wyprowadzali bydło od chłopów. Widzieli wielkie bohaterstwo niektórych starostów, wojska, saperów...

„Gazeta Polska“ z niedzieli 29. VII. b. r. ma dwie ciekawsze wiadomości w sprawie powddzi. „Organizowanie pomocy dla powodzian“ odbywa się drogą wybitnie urzędową, prawie policyjną: starostwo grodzkie, poszczególne domy, komitety domowe, „Zw. Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy, wchodzący w skład Sekcji Zbiórki w naturze Stołecznego Komitetu“. Delegatom Komitetu pomagają przedstawiciele organizacyj społecznych. „Auto zbiórkowe objeżdża teren dzielnicy w oznaczonych godzinach. Do obsługi auta, oprócz wymienionego delegata, należy szofer (całe szczęście?!) oraz 3-ch ludzi z Legjonu Młodych, Strzelca, Związku Rezerwistów i t. p.“

W tym samym numerze znajdujemy artykulik „Peowiacy — na powodzian“. Zauważyć się

godzi, jak prawie dosłownie skorzystano z odezwy.. XX Biskupów!

„Gazeta Polska" pisze:

Zarząd okręgu Warszawskiego Zw. Peowiaków wydał odezwę, którą poniżej w obszernem streszczeniu zamieszczamy:

Niepamiętna oddawna klęska stoczyła się z naszych gór na olbrzymią połać kraju. Niszczycielska powódź zalała rozległe okolice, pokryte dojrzewającem zbożem, skazując mieszkańców ich na nędzę. Stanęło przed ludnością straszne widmo głodu. Powracającym do swych siedzib powodzianom pozostały tylko rumowiska ich domostw i zamulone pola. Całoroczna znojna ich praca poszła na marne. Pogrążeni w bezmiernej rozpaczy, oczekują pomocy.

Katastrofa, jaka dotknęła kraj, nakłada na całe społeczeństwo, a więc i na nas, braterski obowiązek nadzwyczajnego wysiłku i doraźnej wydatnej pomocy. Akcja pomocowa winna stworzyć wraz z akcją całego kraju wielkie dzieło ofiarności na rzecz nieszczęśliwych.

Jako znak widomej żałoby kraju, rok rocznie zwoływany lat ubiegłych Ogólny Zjazd Legjonowy, obecnie z powodu tej żywiołowej klęski został odwołany. Fakt ten daje nam, peowiakom, bodajże jedyną dziś najlepszą okazję do wyrażenia hołdu i całej gotowości dla Ukochanego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, przez naszą z głębi serca płynącą ofiarność na rzecz powodzian.

Pamiętajmy więc, że miarą naszego oddania dla Wodza i hołdu Odnowicielowi Polski w dniu 6 sierpnia będą nasze składki na rzecz powodzian.

Krakowski „I. K. C." z 29. VII. b. r. przynosi w korespondencji z Rozwadowa wiadomość o tem, jak starosta powiatowy wobec groźby wylania Wisły zarządził, by gminy powiatu tarnobrzeskiego dostarczyły robotników do utrwalania wałów. Posterunek P. P. wraz z organami gmiy wyznaczył m. i. sześciu żydów, którzy jednak oparli się zarządzeniu, tłumacząc się, że mają mecz w Rudniku. Mimo ostrzeżenia przez posterunkowego o skutkach karnych odmowy zbiegli na mecz. Chaim Springer, magister filozofji, oświadczył posterunkowemu, aby poszedł sobie do kościoła, w którym wtedy była suma, i stamtąd sobie ludzi pozabierał. Zrobiono przeciw nim doniesienie do prokuratury o wyst. art. § 247 K. K (Kara do trzech lat za nieudzielenie pomocy człowiekowi zagrożonemu na życiu) i postawiono wniosek o osadzenie ich w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej.

„Kurjer Warszawski" w jednym z numerów z ostatnich dni podaje art. A. Grzymały-Siedleckiego p. t.: „Generalna próba jedności narodowej". Ofiarność całego społeczeństwa i tych, którzy bezpośrednio pracowali na terenach powodziowych, i tych, którzy teraz śpieszą z datkami, świadczy, że „społeczeństwo drgnęło. Można powiedzieć, że od historycznych dni sierpniowych 1920 roku nie było u nas takiego wezbrania solidarności, jaką potrafiła zmobilizować klęska obecna powodzi". Jest to generalna próba jedności narodowej, która da wynik materjalny: skuteczną materjalną pomoc powodzianom, i wynik moralny: poczucie wspólnoty. Nieszczęście ujawniło, że mimo wszystko, co nas dzieli, potrafimy stać się jednością. Dostarczymy historji jednego więcej dowodu żywotności i moralnej wielkości narodu polskiego.

Musimy sprawić, żeby klęska powodzi nad Dunajcem i Wisłą, zmieniła się w nowy „cud nad Dunajcem i Wisłą", cud jedności narodu. *N.*

Wiadomości diecezjalne

Diecezja przemyska: Mianowani: ks. Prałat Dr Jan Grochowski, dotychczasowy Ojciec duch. Seminarjum duchownego. Rektorem tegoż Seminarjum, w miejsce ks. Prałata Dra Jana Balickiego, który z powodu słabości prosił o zwolnienie z tego urzędu; ks. Dr. Jan Kwolek, Kanonik Kapituły katedr., Oficjałem Sądu Biskupiego, w miejsce J. E. Ks. Biskupa Sufragana, który zrezygnował z tego urzędu; ks. Dr. Ewaryst Dębicki, katecheta z Sambora, notarjuszem Kurji Biskupiej; ks. Stanisław Banaś proboszcz w Handzlówce i wicedziekan dekanatu łańcuckiego, dziekanem tegoż dekanatu; ks. Roman Penc, proboszcz z Gniewczyny, wicedziekanem dekanatu przeworskiego; ks. Władysław Orzechowski, administrator z Dublan k. Sambora, administratorem w Lipnikach (zamiast ks. Jana Patrzyka, który pozostał nadal jako wikary w Racławicach); ks. Michał Gądek, administrator z Tryńczy, administratorem w Szklarach; ks. Franciszek Wikliński, wikary w Dylągowej, administratorem tamże; ks. Wojciech Bogdan, po skończonym urlopie, kapelanem Zakładu Sióstr Opatrzności w [illegible]

Instytucję kanoniczną otrzymali: dnia 16 maja 1934 ks. Adam Fuksa, wikary z Łańcuta, na probostwo w Dublanach k. Sambora; dnia 22 maja 1934 ks. Jan Mochylski notarjusz Kurji Biskupiej, na probostwo w Manasterzu; dnia 23 maja 1934 ks. Jan Kordeczka, administrator w Świętoniowej na probostwo tamże; dnia 9 czerwca 1934 ks. Maciej Dudek, wikary z Szebień, na probostwo w Tryńczy; dnia 11 czerwca 1934 ks. Michał Witowicz, administrator w Trześniowie na probostwo tamże; dnia 19 czerwca 1934 ks. Adolf Łabno, administrator w Krakowcu, na probostwo tamże; dnia 27 czerwca 1934 ks. Władysław Wroński, administrator ze Szklar, na probostwo w Humniskach.

Zrezygnowali: ks. Prałat Leon Gondelowski, proboszcz w Przeworsku, z urzędu wicedziekana dekanatu Przeworskiego i ks. Bolesław Teśniarz, proboszcz w Medenicach, z urzędu wicedziekana dekanatu Drohobyckiego.

Zwolnieni z obowiązków w diecezji: ks. Wojciech Rojek, wikary z Połomyji, celem objęcia obowiązków kapelana Wojsk Polskich, i ks. Juljan Łętkowski, wikary z Sanoka, celem wstąpienia do Zakonu Tow. Jezusowego.

Przeszedł na emeryturę ks. Józef Chmurowicz, wik. z Miłczyc.

Przeniesieni XX Wikarzy: Józef Ryczan ze Zgłobnia do Pantalowic, — Michał Sternal z Humnisk do Jasła, — Albin Barnaś z Tyczyna do Lubatowej, — Tadeusz Głowaty z Lubatowej do Szebień, — Tadeusz Witkoś z Krościenka wyżnego do Tyczyna, — Władysław Fietko z Jasła do Krościenka wyżnego, — Piotr Pielech z Majdanu Kolbuszowskiego do Tyrawy Wołoskiej, — Jan Bielec z Tyrawy Wołoskiej do Majdanu Kolbuszowskiego, — Jan Kosior z Rudnika do Dublan k. Sambora, — Kazimierz Pudło z Niewodnej do Sanoka, — Józef Opioła z Sanoka do Zrencina, — Karol Potoczny ze Zrencina do Wrzaw, — Władysław Ziemski z Dobrzechowa do Sanoka, — Józef Matuszek z Żołyni do Niebylca — Andrzej Burzycki z Niebylca do Kołaczyc, — Stanisław Kołodziej z Domaradza do Białobrzegu, — Franciszek Robak z Brzysk do Połomyji, — Jan Rola z Jasienicy Rosielnej do Pruchnika, — Franciszek Wojtyło z Pruchnika do Łańcuta, — Michał Ostafiński z Jasionowa do Łączek Jagiellońskich, — Stanisław Patryn z Łączek Jagiellońskich do Albigowej.

Nowowyświęceni (dnia 24 czerwca 1934) przeznaczeni na posady wikarych XX.: Stanisław Bąk do Niewodnej, Józef Bełch do Przybyszówki, Władysław Dobosz do Jasionowa, Jan Dobrowolski do Dylągowej, Józef Drabik do Szebień, Roman Dubeński do Brzozowa, Stanisław Ergietowski do Dobrzechowa, Zygmunt Gorzeński do Domaradza, Marjan Gosztyła do Rudnika, Franciszek Jara do Brzysk, Hieronim Kocyłowski do Jasienicy Rosielnej, Kazimierz Kramarczyk do Kańczugi, Piotr Moch do Giedlarowej, Antoni Olejarka do Żołyni, Andrzej Pasterczyk do Humnisk, Feliks Schuchart do Ujkowic, Stanisław Szpytma do Zgłobnia, Jakób Walter do Miłczyc.

Wydzielono: gminę Odrzechowa z parafji Besko i włączono do parafji Głębokie, oraz przysiołek Poręby Wol-

skie z parafji Wola Ranizowska i włączono do parafji Raniżów.

Konkrs na probostwa w Dylągowej i Nowosielcach Kozickich rozpisano z terminem do końca lipca br.

Zmarli: dnia 25 maja 1934 w Lezajsku X. Michał Kuczek, emeryt. w 79 r. życia, a 57 r. kapł.;

dnia 17 czerwca 1934 X. Jan Stelmński, proboszcz w Dylągowej, w 75 r. życia, a 49 r. kapł.;

dnia 28 czerwca 1934 X. Jan Jakiel, b. proboszcz w Osieku, w 85 r. życia, a 61 r. kapł.;

dnia 9 lipca 1934 w Klimkówce X. Dr. Kazimierz Wais Prałat domowy Ojca św., b. profesor i rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, w 70 r. życia, a 45 r. kapł.;

dnia 9 lipca 1934 X. Antoni Nykiel (wyświęcony 24 czerwca 1934, zmarł w Samborze, pogrzebany w parafji rodzinnej w Wojutyczach) w 33 r. życia.

KOMUNIKATY

Do wiadomości kapłanów Archid. lwowskiej.

Rekolekcje dla kapłanów Archidiecezji lwowskiej rozpoczną się w tym roku w Seminarjum duchownem dn. 6 sierpnia o godz. 20, a skończą się 10 b. m. wspólną Komunją św. — Rektorat Seminarjum duchownego uprasza P. T. Księży, którzy zamierzają wziąć udział w rekolekcjach, o wczesne zgłoszenia.

Walne Zebranie „T-wa Dom XX. Pol. w Truskawcu" odbędzie się we Lwowie pl. Kapitulny l. 7. w lokalu „Lutni" dnia 21. sierpnia 1934 r. o godz. 14-tej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z działalności za rok administracyjny 1933, oraz dodatkowe za rok bieżący do 21 sierpnia.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Absolutorjum Dyrekcji.
5. Wybór Komisji Rewizyjnej.
6. Wnioski.

W razie braku kompletu następne Walne Zebranie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 15-tej bez względu na ilość członków.

Zrana o godz. 8-ej nabożeństwo żałobne za zmarłych członków T-wa w Bazylice Metropolitalnej ob. łac. we Lwowie. 1—2

Sekretarz: Prezes:
X. Andrzej Mołdoch *X. Kazimierz Dziurzyński.*

Pielgrzymka do Rzymu i Neapolu. Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58 organizuje we wrześniu r. b. Pielgrzymkę do Rzymu, która odwiedzi również Neapol i obecna będzie w Katedrze Neapolitańskiej podczas cudu wrzenia Krwi św. Januarego. W Neapolu Pielgrzymka spotka się z J. Em. X. Kardynałem Prymasem Dr. Augustem Hlondem, udającym się na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos-Aires. Podczas pobytu w Neapolu Pielgrzymka zwiedzi Pompeję, Wezuwjusz i Capri W programie Pielgrzymki przewidziane jest pozatem zwiedzanie Florencji, Padwy, Wenecji i Wiednia.

Wycieczka do Niemiec. Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58 organizuje w końcu sierpnia r. b. popularną wycieczkę do Oberammergau na słynne Przedstawienia Pasyjne, odbywające się tam co 10 lat, od roku 1634. Wycieczka ta wyruszy z Katowic i zwiedzi również Monachjum, Norymbergię, Drezno, Garmisch Partenkirchen, w Bawarji: Herrninsel, Hohenschangau, Linderhof i Neuschwanstein. Program wycieczki przewiduje możność indywidualnego powrotu. Cena udziału w wycieczce wynosi zł. 300.—.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.